

Rady państwa. Admirał Hejden otrzymał przy najwyższym reskrypcie brylantowe insygnia orderu św. Andrzeja. Przy reskryptach najwyższych otrzymali: członek Rady państwa admirał Nowosielski, znaki brylantowe orderu św. Andrzeja; generał kawalerji Czortkow order św. Włodzimierza I klasy, senator Starioki i prezes komitetu ministrów Bunge oznaki brylantowe orderu Aleksandra Newskiego; ministrowie: finansów Wysznegradzki, sprawiedliwości Manassein, zarządzający instytucjami imienia cesarowej Maryi Durnowo, i opiekun honorowy Sipragin — order Aleksandra Newskiego; sekretarz stanu Rady państwa Wilson, zarządzający sprawami komitetu ministrów, Kulomzin, i jego pomocnik, Szole, order Orła białego. Gubernatorzy: nowogrodzki Mosolow i penzeński Wolkow, otrzymali order św. Włodzimierza II klasy. Członkowie akademii nanki Koksarow i Beozobrazow, otrzymali order Aleksandra Newskiego, rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowski i profesor uniwersytetu moskiewskiego, Zacharin, otrzymali order Orła białego. Kurator okręgu naukowego orenburskiego, Michajłow i profesor uniwersytetu charkowskiego, Grabe, otrzymali order św. Włodzimierza II klasy. Naczelnik eskadry na Oceanie Spokojnym, wiceadmirał Szmitt, otrzymał order św. Włodzimierza II klasy.

Z pomiędzy nominacji noworocznych szczególnie zainteresowanie budzą nominacje barona Mengdena i senatora Salamona na członków rady państwa, ponieważ pierwszy był najmłodszym członkiem Rady ministeryum finansów, a ostatni najstarszym senatorem. Baron Mengden mieszkał poprzednio w Warszawie.

Towarzysz prezesa sądu okręgowego radomskiego, Gutmann i towarzysz sądu okręgowego piotrkowskiego, Szednicki mianowani zostali rzeczywistymi radcami stanu; członek Izby sądowej warszawskiej, Mejer, otrzymał order św. Włodzimierza trzeciej klasy; prezes sądu okręgowego warszawskiego, Iwanow, otrzymał order św. Anny pierwszej klasy; członek Izby sądowej warszawskiej, Brinuchawo, order św. Stanisława pierwszej klasy; pomocnik zarządzającego kancelaryą ober-policmajstra warszawskiego, Ternecki-Klimowicz, otrzymał order św. Włodzimierza trzeciej klasy. Inspektor okręgowy warszawskiego okręgu naukowego, Złatoszowski, oraz profesor uniwersytetu warszawskiego, Nawrocki, mianowani zostali rzeczywistymi radcami stanu. Dyrektorem gimnazjum: czwartego warszawskiego męskiego, Wadaniapin, radomskiego męskiego, Smorodzinow, oraz łomżyńskiego męskiego, Lubarski, mianowani zostali rzeczywistymi radcami stanu; profesor uniwersytetu warszawskiego, Wrzesniowski — również: czasowy prof. uniwersyteckiego, Dr Lambl, mianowany został tajnym radcą stanu; prof. uniwersyteckiego, Fiszer v. Waldheim, otrzymał order św. Anny pierwszej klasy; profesorowie: Struwe i Kosiński otrzymali order św. Stanisława pierwszej klasy; również dyrektor I-go gimnazjum warszawskiego męskiego, Stefanowicz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia.

— **Za duszę** s. p. X. Romana Spithala, Dra św. Teologii, prototypariusza apost. i kanonika katedrałnego, odprawiać się będą jutro we środę 16go b. m. msze św. żałobne od g. 6—10-rano w kościele św. Barbary.

— **Za spokój duszy** s. p. Władysława Konopnickiego odbyło się w dniu dzisiejszym nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary. Pierwszy to „Sodalis Marianus“, który zszedł z tego świata po wskrzeszeniu kongregacji Sodalistów Maryi w naszym grodzie. Żył zaledwo lat 28. Dobry syn, kupieckiemu zawodowi szczerze oddany, prawy i sumienny, mąż czuły i wierny, obywatel szczerzy. W rok po ślubie z panną Julią z Kiszałów przyszła na świat córeczka, ale też zawiąta i gość nieproszonej, ciężka choroba, która go na 10 miesięcy przykuła do łoża i do grobu wpędziła. Jeden z pierwszych założycieli kongregacji Sodalistów, uczęszczał na zebrania, dopóki zdrowie stążyło, bardzo pilnie, w ciągu choroby przyjmowali na cztery zawody Sakramenta św. z rąk X. dyrektora kongregacji; ostatni raz na dwa dni przed śmiercią. Umierał jak na Sodalisa Maryi przystało, z rezygnacją chrześcijańską, najprzemyślniej, najspokojniej — żegnając i błogosławił żonę, która z niezrównanym poświęceniem pielęgnowała go w ciężkiej chorobie, jedyną dzieć i krewnych. — Pogrzeb odbył się w niedzielę przy licznych udziałach Sodalistów Maryi, młodzieży kupieckiej i przyjaciół zmarłego.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we środę dnia 16 b. m. w Sułkiewiczach i w części Rynku od ulicy Szczępańskiej do Grodzkiej od godziny 9 zrana do 1 z południa. Pospiesznie przez pięć tygodni kwestując obeszli miasto. W ubiegłych dwóch tygodniach rozdawano 150 do 170 porcji śniadania; 30—40 porcji obiadów i tyleż wiecej; i chleba 60—70 funtów dziennie. Kwesta przyniosła przeciętnie 6—7 złr.

— **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie w d. 16 b. m. t. j. we środę posiedzenie zwyczajne w sali Akademii Umiejętności, na którym mówić będą: 1) prof. Browicz „O pierwotnym męguśku barwionym koci“; 2) prof. Pieniążek „O wydobyciu rurki tracheotomijnej, wpadłej do prawego oskrzela“; 3) prof. Obaliński „O wtórnej, czyli skutkiem zabiegów na otrzewnej powstającej, niedrożności jelit“.

— **W klubie** malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie odbyło się d. 11go b. m. statutem przepisane doroczne walne zgromadzenie. Po przemówieniu prezesa, Alfreda Romera, skarbnik p. Kruszewski złożył rachunek z funduszu klubu za r. 1888, który najkompletniej absolutoryum uzyskał, poczem zabrał głos p. Antoni Piotrowski dziękując ustępującemu prezesowi imieniem wydziału za położone około rozwoju klubu starania i prace. — Przystąpiono do wyborów. Prezesem klubu na r. b. wybrano znaczną większość głosów p. Ludwika Michałowskiego, wiceprezesem p. Ant. Piotrowskiego. Do wydziału weszli: Stachiewicz, Romer, Błotnicki, Kruszewski, Pochwański. Wobec artystycznej działalności klubu posypały się pod koniec posiedzenia liczne wnioski dotyczące się mianowicie energiczniejszego odezwania się do Duchowności naszego celu osiągnięcia jak najliczniejszych zamówień w zakresie sztuki kościelnej wchodzących. Klub podejmując się tej zbiorowej pracy w tej gałęzi sztuki ma szczególniej na celu podniesienie jej do dotychczasowego poziomu. W końcu podniesiono sprawę zbiorowych lekcji rysunków i malarstwa, odbywających się w klubie, które w drugim półroczu będą nader urozmaicone a korpus nauczycielski wzmocniony.

— **Z Towarzystwa strzeleckiego**. W niedzielę dnia 20go b. m. odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego o godzinie

10ej przed południem w sali strzeleckiej. Przedmiotem obrad walnego zgromadzenia będzie budżet na r. 1889, tudzież ewentualnie projekt co do niektórych zmian, celem podniesienia życia towarzyskiego, wzrostu Towarzystwa jednego z najstarszych w Krakowie.

— **Pożegnalny wieczorek** panny Małgorzaty Terfy, z programem zupełnie nowym, odbędzie się jutro (16go b. m.) w sali koncertowej p. Gabryelskiej. — Początek o godzinie wpół do 8ej wieczorem. Cena biletu 1 złr.

— **Ze ślizgawki**. We środę d. 16go b. m. przegrzawca będzie na stawach Towarzystwa łyżwiarzy, obok Botanicznego ogrodu, od g. 2—5 po południu muzyka wojskowa. Pomimo iż mróz jest dosyć ostry, przestraszać to publiczności nie powinno, gdyż, jak już kilka razy wspomnieliśmy, tak i teraz powtarzamy, iż ogrzane pawilony są dostatecznym schronieniem przed takowym.

— **Z kulei Karola Ludwika** Z powodu nieustannej zamieci śnieżnej wzduż toru kolejowego i na dworcach okazało się utrzymanie regularnego ruchu pociągów towarowych niemożliwym. Wskutek tego przedłuża się termin dostawy dla przesyłek towarowych, oznaczony w § 57 regulaminu ruchu z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez władzę nadzorczą, na podwojny okres.

— **„Zgoda“** stowarzyszenie rekodzielników krakowskich, urządziła bal na dochód budowy własnego domu, który się odbędzie w sobotę d. 2 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego.

— **Jazda posłanica między Zatorem a Wadowicami**. Ministerstwo handlu zezwoliło na zaprowadzenie jazdy posłanicy między Zatorem a Wadowicami na czas trwania obecných stosunków kursowych na przestrzeni kolej. Bielsko Wadowice Kalwaria, względnie Oświęcim, Zator-Skawina. Rzeczona jazda posłanica wchodzi w życie z d. 15 stycznia b. r. i kursować będzie w następującym porządku: z Zatora o godzinie 7 rano, w Wadowicach o g. 8:30 rano; z Wadowic o g. 3 po południu, w Zatorze o g. 4:30 po poł.

— **Ślotwina** 12go stycznia. (M.) Do wczorajszego wzmianki o ślubie p. Jana Götza z panną hr. Zofią Sumińską, pospieszam dodać parę szczegółów. Po pobłogosławieniu związku małżeńskiego przez X. kan. Rosnera, orszak weselny, w którego gronie znajdowali się: hr. Sierakowscy, hr. Stadnicki, hr. Szembekowa, hr. Engeström itd., poprzedzony banderyą krakusów, pod dowództwem p. W. Bętkowskiego, udał się do pałacu w Ślotwinie. Droga prowadząca do pałacu była pięknie udekorowana, a w końcu drogi widniała wspaniała brama tryumfalna z herbami państwa młodych. Dekoracją tej bramy zajmowali się pp. Urych i Leduchowski. Podczas obiadu nadszedł korowód z pochodniami personalu browaru okocimskiego, poprzedzony muzyką salinarną z Bochni i strażą pożarną ochotniczą z Brzeska. Korowód prowadzili pp. Rossknecht i Kalvas. Po ustawieniu się korowodu przed pałacem, chóór bierzaniowski wykonał kantatę na cześć państwa młodych, poczem wykonano marsz ozdobny z kolorowymi lampami. — „Great attraction“ wieczoru były wspaniałe ognie sztuczne, urządzone przez p. Madrzykowskiego, znanego naszego pirotechnika — wspaniałe fontanny brylantowe i olbrzymie kaskady ognia rozlewały się po całej przestrzeni parku ślotwinińskiego. — Po obiedzie nastąpiło gromadne odprowadzenie państwa młodych na dworzec kolei w Ślotwinie, z kądem pospiesznym pociągami udała się młoda para do Włoch. — Po odjeździe nowożeńców odbyła się uczta w kasynie okocimskim, podczas której muzyka salinarna z Bochni i chóór bierzaniowski wykonywały bardzo ładne produkty.

— **Ze świata lwowskiego** W tym roku życie towarzyskie Lwowa coraz świetniej się rozwija, a krótką sesją propinacijną stała się jednym więcej motorem licznych zebrani, czystych a wykwintnych obiadów, pomiędzy sesjami komisji a posiedzeniami Kola. Salon lwowski ma wydatną cechę polityczną; jakieś przerywane dyskusje sejmowe nawiązują się dalej *entre la poire et le fromage*. Po dawnemu salon hr. Alfredowej Potockiej codziennie otwarty, bywa zwykle pełnym; u marszałka hr. Tarnowskiego postawie gromadzą się na niedzielne wódki oraz na częste obiady. Nowo urządzony pałac hr. Stanisławów Badenich i apartament ozdobny w obrzą Matelki i Siemieradzkiego hr. Jerzów Dunin Borkowskich, odznaczają się gościnnością wobec świeżo przybyłych. Raut niedzielny w pałacu namiestnikowskiem stał się objawem ogólnej harmonii i sympatii, jaką dostojni gospodarstwo we wszystkich kołach społeczeństwa sobie zjednali. Na raut otrzymali zaproszenia wszyscy członkowie Rady miasta Lwowa i przedstawiciele szkół, wiele osób przybyło umyślnie z kraju. Wśród tłumy zapelniającego wspaniałe salony i przyboczną salę bufetową — okrom stałego towarzystwa lwowskiego dam, zanotujemy: p. ministrową Zaleską z córkami, hr. Alfredową Potocką, hr. Marszałkową Tarnowską, księżną Leonową z Sanguszków Sapieżyńską, hr. Ludwikową Wodzińską, hr. Helenę Mierową, ks. Jerzową Czartoryską, hr. Dzieduszyckie, hr. Gołuchowską z domu księżniczkę Murat, hr. Olę Miazynską i t. d.

Pamięć i uprzejmość obojga gospodarstwa wśród tak tłumnego zebrania rozszerzała bardzo sympatyczną atmosferę. JE. Namiestnik otrzymał w tych dniach w darze piękny portret swego przodka ministra Marcina Badienego. Portret ten znakomitemu męża, przechowywany w zamku Kurozwęki, ofiarował Namiestnikowi p. Marcin Popiel, a w pięknym liście dał wyraz swych uczuciach rodzinnym i publiczny. Na przyszłą niedzielę ma się odbyć bal w apartamentach marszałkowskich, które okrom portretów poprzedników hr. Tarnowskiego na krześle marszałkowskim, ozdobione są obecnie wyborem obrazów starych mistrzów z galerji dzikowskiej. Wystawa Towarzystwa staupropiańskiego wzbudza zajęcie świata artystycznego, natomiast cień bolesny rzuciła przykra sprawa kukizowska, która sprowadziła licznych korespondentów, a nawet rysowników z zagranicy. Kraków atoli mógłby okiem zaszronem spoglądać na rozwój życia stołecznego, które nas już pozbawiło kilku rodzin.

— **Wraz z Naji**. Państwem udadzą się do Pesztu w pierwszej połowie lutego arcyks. Walerya i jej narzeczoną arcyks. Franciszek Salwator. — Księżniczki czarnogórskie Milica i Stana w przejeździe do Petersburga przybyły z Cetynii d. 13go b. m. do Wiednia w towarzyszyń radcy stanu Bozo Petrowicza i damy honorowej Blazo Petrowiczyk i wysiadły w „Grand Hotel Continental.“ Dnia 14go b. m. Naji. Pan złożył księżniczkom wizytę w południe.

— **Prezydent Carnot**, zwiedzając plac Wystawy, odpowiedział na przemówienie belgijskiego komisarza Carlier: „Wiesz Pan, że Belgia czuła się zawsze we Francji, jak u siebie.“

— **Matin** pyta, z kąd Boulanger bierze pieniądze na agitację; wyniesie one miały w ubiegłym roku 3 miliony franków. W tych dniach ukazał się u Lévy & Com. paszkwil po tytule: *Le vrai général Barbenzangue*; tak zaś nazywają Boulangera

dalego, że ma równo ostrzyżoną brodę, jakby z blachy była wykrojona. Lecz Déroulede uprzedził tę złośliwość, ogłaszając paszkwil przeciw Freycinetowi pod tytułem: *Le vrai général Barbenzangue*, za co Lévy & Com. chce Déroulede sądownie ścisnąć. Widzimy z tego, że cała ta walka już w dzieciństwo popada.

— **Cesarz Aleksander III** udzielił ministrom Wyszo gradzkiemu i Manassein order Aleksandra Newskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 17go: Po raz drugi *Amerylanka*, komedia w 4 aktach O. Wijkandera.

W sobotę 19go: Na dochód Apollona Lubieca po raz pierwszy: *Minowski*, komedia w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

— Dnia 14go stycznia pogoda; term. od —16'4 do —10'0 C. Baromet. z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 747'5 millim. term. —13'8 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We środę d. 16go stycznia: śś. Marcelego p. i Ottona w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. We czwartek przedstawioną będzie *Amerylanka* po raz drugi. Zaś pomiędzy pierwszym a drugim aktem odegra orkiestra po raz pierwszy „Czarne bratki“ kompozycji p. Traczewskiego, które odznaczają się mającą piękną i oryginalną melodią, jak również efektowną instrumentacją.

W sobotę na benefit p. Lubieca po raz pierwszy *Minowski*, komedia w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego — jak sądzić można z dotychczas rozbranych biletów, sobotnie przedstawienie przepelnii niezawodnie teatr.

W niedzielę po południu wznowioną będzie krótko chwila Szobera p. t.: *Podróż po Warszawie* — a wieczorem po raz drugi *Minowski*.

Ondrzczyk, słynny skrzypek, o którym już donosiliśmy, wystąpi u nas w niedzielę d. 23 b. m. o g. 3 po południu w sali hotelu Saskiego. Będzie to więc poranek muzyczny. Godziny popołudniowe w święta okazały się dla koncertów bardzo korzystne, o ileż więcej rokować można powodzenia produkcji artysty tak znakomitego jak Ondrzczyk.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 14 stycznia.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych ostateczna rozprawa przeciw Maryi i Aleksandrowi Strzeleckim.

Mała jest sala rozpraw Sądu karnego lwowskiego i dziwić się zaiste wypada, że w stolicy kraju mamy salę nieznosną pod każdym względem. By uniknąć ścisłości, polecił słusznie przewodniczący rozprawy, by więcej nad 100 osób naraz w niej się nie gromadziło. Sprawozdawcom dziennikarskim otwarto salę z uderzeniem godziny 9; następnie wszedł trybunał, którego skład podałem już wczoraj telegraficznie i udał się natychmiast do sali sędziów przysięgłych, by dokonać wylosowania listy tychże. Mamy więc czas rozpatrzyć się po sali. Jest, ona prostokątna, z 2 oknami, pod któremi mieści się stół dla trybunału. Z prawej patrząc od stołu, pod ścianą ława dla obrońców, a tuż przy nich w samym kącie okna miejsce prokuratora p. Girtlera. Przed obrońcami ława dla rzeczowników; po lewej stronie od stołu dwie ławy dla przysięgłych, a przed nią mała ławka dla świadków. W środku sali, tuż przed stołem trybunału, ławka dla oskarżonych, którzy siedzieć mają zwrócić twarzą do stołu. Za plecami oskarżonych o dwa kroki stoliki dla sprawozdawców; jest ich na sali kilkunastu, między nimi jeden z teką rysunkową pod pachą. Za sprawozdawcami na szerokości trzech kroków ma się mieścić publiczności mężka, na galerji waznikowej ciekawa zawsze bardzo pięć piękna.

Gdy otworzono wejście na galerję, zapelnili ją kobiety, między któremi ciekawością wiedziona znajdują się i artystki sceny lwowskiej. Mężczyzn zebrano się tyle, ile biletów wydano, przeważnie ze sfer inteligentnych.

Skończyło się wreszcie losowanie przysięgłych. Listę ich czyta p. Buresch; wylosowani siadają w porządku czytania ich nazwisk. Jedno jednak nazwisko niedokładnie zostało przeczytanem, wskutek czego w istocie wybrany przysięgłym opuścił salę, sądząc, że go los ominął. Przyszło więc posyłać po tego przysięgłego i dlatego wstrzymano się z dalszym tokiem sprawy.

Gdy wreszcie ława przysięgłych skompletowaną została, zaznaczyć należy, iż zasiadający na niej obywatela są następujących zawodów: 1) Udrycki jest właścicielem tartaku w Mostach; 2) p. Łonicki Wiktorzyn buhalterem; 3) p. Ziotecki Walenty adjunktem galic. Kasy Oszczędności; 4) p. Gottlieb adwokatem; 5) p. Topolnicki Julian urzędnikiem Banku austro-węgierskiego; 6) p. Wasowicz Ludwik sekretarzem fundacji hr. Skarbka; 7) p. Siechermann Michał sekretarzem Towarzystwa asekuracyjnego; 8) p. Mystkowski Władysław, adjunktem Wydziału krajowego; 9) p. Kahane Adolf drzewiarz; 10) p. Topolnicki Jan asystentem rachunkowym Wydziału krajowego; 11) p. Domaszewski Wacław Dyrektorem Banku krajowego i 12) p. Lickendorf Jan właścicielem realności. — Zastępcy przysięgłych: p. Major Jerzy urzędnikiem bankowym; p. Kotlarski Franciszek adjunktem Wydziału krajowego.

Po odebraniu przysięgi od wylosowanych przysięgłych, zawezwani zostali świadkowie, celem przeczytania ich spisu. Tłum ich wypełnił salę; między nimi ludzie wszystkich sfer społecznych. Gdy świadkowie wchodziłi, p. Władysławowa Strzelecka podeszła ku Maryi Strzeleckiej i ucałowała jej rękę, co na widzach nie przeszło bez wrażenia. Z pomiędzy świadków żałst się staryszek X. Donicht z Jaryczowa, prowadzony przez drugiego księdza, iż stan zdrowia nie pozwala mu na przybywanie do sali. Przewodniczący zauważył, iż chyba X. Donicht nie chce ślaść świadectwa.

Rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia, które z półgodziną przerwą trwało do godziny 1 w południe. Po przerwie spóźnił się przysięgły p. Gottlieb i wskutek tego przewodniczący trybunału skazał go na 20 złr. grzywny. P. Gottlieb zastrzegł sobie kroki prawne; jak twierdzi bowiem, wrócił o oznaczonej przez przewodniczącego porze.

Przewodniczący zawiadomił po przerwie, iż p. Kazimierz Tchórnicki wniósł imieniem X. Jana Tchórnickiego prośbę, aby ostatni nie stał przed trybunałem. Trybunał rozstrzygnie podanie.

Zawiadomia dalej przewodniczący, że X. Jan Tchórnicki upoważnił do zastępowania siebie w postępowaniu karnem adwokata Dra Maxa, który też zajął miejsce obok obrońców.

Przewodniczący zawiadomił wreszcie, iż zarządził spisywanie stenograficzne rozprawy z tych punktów rozprawy, których ważność takiego spisywania wymagać będzie.

Akt oskarżenia przesłany wam wczoraj uzupełniam dziś zestawieniem następujących w tym akcie wyszczególnionych poszlaków przeciw oskarżonym.

1) Tajemnicze sprzątanie psa, który nie lubią Aleksandra Strzeleckiego, mógł się łatwo stać przeszkodą w czasie napadu.

2) Odruczenie X. Jana Tchórnickiego bezpośrednio przed napadem narkotykiem w herbiece podanym. Stwierdza że okoliczności orzeczenie lekarzy; orzeczenie chemika, który badał wióry z podłogi z miejsca, gdzie były ślady wymiocin, nie poparło zdania lekarzy, sprzecznosc ta tłumaczy się jednak tem, że podług dwukrotnie zmywanym i ślady narkotyku znikły. Najwymowniej jednak popiera ten poszlak sama Marya Strzelecka, która na uczyniony jej zarzut zbrodni odpowiedziała: „Nie potrzebowałam mordować, mogłam dać księdza silną herbatę, uspić go, a nie uciekać się do kroków gwałtownych.“ Tłumaczenie to, zawierające samo w sobie niejako przyznanie, zdradza, że o tym środku obwiniona sama myślała i że go rzeczywiście użyła.

3) Łatwość i możliwość niepostrzeżonego wymknięcia się Maryi Strzeleckiej owej nocy do mieszkanka X. Jana Tchórnickiego i takiego samego powrotu. Stwierdzono bowiem, że jak cała służba dworska, tak i pokojowa Handzia nocy tej twardo spała, nadto sprawdzono, że drzwi pokoju i sieni były niezamknięte i że bez szelestu się otwierają.

4) Zmieszanie się i przestrach Maryi Strzeleckiej nie w pierwszej chwili na wieść o zranieniu księdza, ale dopiero po naoznem przekonaniu się że ksiądz żyje jeszcze i jest przytomny.

5) Dłuższa tajemnicza rozmowa z Aleksandrem Strzeleckim, który wbrew zwykłemu postępowaniu ludzi w takich wypadkach, nie podążył do choro, choć był przyjacielem ofiary.

6) Wzbranianie się Aleksandra Strzeleckiego przed bezwzględem odwiedzeniem ofiary, która pewno potrzebowała pomocy; wycekiwanie świadków, przy których dopiero i to pobięnie Aleksander Strzelecki obejrzał księdza i miejsce wypadku, tłumacząc to wycekiwanie przed świadkami słowy: „możeby jeszcze ksiądz na mnie powiedział.“

7) Zachowanie się oskarżonych w pierwszej chwili po wypadku. Marya Strzelecka nie bacząc na zwykłe nawet przez prosty lud praktykowaną ostrożność zachowania śladów zbrodni, poleca zmycie tych śladów, wypranie koszuli (która może być zachować jako *corpus delicti*), skoszenie trawy pod oknem, z drugiej strony zaś nie czyni dla ofiary zbrodni. Oskarżeni nie zzywają chirurga z pobliskiego Jaryczowa, pozostawiają ciężko chorego starca pod opieką służby i posyłać aż do Lwowa po lekarza, który mógł przybyć zaledwo w 6 godzin na miejsce. O wypadku nie donoszą władzy, przeciwnie, wmawiają we wszystkich obecných, iż ksiądz sam się uszkodził, jakkolwiek wiedzeli, że drzwi księdza stały otworem, a służba oświadczała stanowczo, że ksiądz padł ofiarą zamachu. Marya Strzelecka oburzyła się nawet na lekarza, który tę samą wyraził opinię.

8) Zawezwanie p. Anieli Kielanowskiej i Władysława Strzeleckiego celem uzyskania jakiejś bliżej nieokreślonej pomocy; byli to bowiem osoby dalej mieszkające, a na miejscu był Aleksander Strzelecki, zięć Jan Kochanowski i tegoż syn, i ci mogli dostatecznie czuwać nad księdzem.

9) Ciągłe a niewytłumaczone przejażdżki Aleks. Strzeleckiego i tegoż towarzysza Wład. Strzeleckiego do Lwowa i napowrót, stojące w rażącej sprzeczności z twierdzeniem, jakoby obaj tylko dla pomocy i uspokojenia Maryi Strzeleckiej do Kukizowa zjechali.

10) Nieusprowadliwienie zbyt częste w porze nocnej i rannej w dniach 30 i 31 lipca wycieczki Aleks. Strzeleckiego na dworzec kolejowy we Lwowie. Tłumaczenie, że szło o wyszukanie X. Królickiego, jest bowiem nieprawdopodobnem.

11) Twierdzenie Aleks. Strzeleckiego wobec Alberta Mniszka, że X. Jana Tchórnickiego mordowano o godzinie 3ej w nocy. O tak dokładnej dacie (zgodnej zresztą z przypuszczalną prawdziwą datą zbrodni) mógł tylko sam sprawca wiedzieć.

12) Fakt, że 30go lipca w południe Aleksander Strzelecki zdradził w oko wpajające niewspanie. Twierdził on wprawdzie, iż noc z 28 na 29 spędził w *tingl-tanglu*, a następnie podejmował gości; lecz gdy stwierdzono, że goście odjechali o 12ej w nocy, on od tej pory do 9ej zrana miał czas do wypsiana się dostateczny.

13) Fałszywa obrona Aleks. Strzeleckiego co do czasu odjazdu gości. Twierdzi on bowiem, że odjechali oni dopiero o g. 2 w nocy i on dopiero o 3ej do snu się ułożył.

14) Łatwość i możliwość niepostrzeżonego wymknięcia się Aleks. Strzeleckiego z folwarku do Kukizowa. Służba cała spała, Aleks. Strzelecki mógł się oknem sypani swą łatwo wydobyć i w 10 do 15 minnt wprost przez łąkę i „Ostrów“ niepostrzeżony do Kukizowa dotrzeć.

15) W związku z tym poszlakiem stoi rozpowszechniona zaraz po wypadku pogłoska, iż jakaś kobieta wdziała Aleks. Strzeleckiego, zdążającego nocą z Bolszowa ku lasowi. Nie dotarto do źródła tej pogłoski, bo kobieta owa zapewnia z obawy przed odpowiedzialnością za kradzież ziemniaków ukrywa się.

16) Starania Aleks. Strzeleckiego o zmylenie pogoni sądowej przez podejrzewanie innych osób. 17) Podruczenie sukni X. Tchórnickiego. Inny sprawca nie mógł ich w miejscach, gdzie je odzyskano, porucić. Aleks. Strzelecki uczynił to celem odwrócenia podejrzewania od siebie.

18) Zniknięcie kwitu czyli rewersu Aleks. Strzeleckiego na 000 do 800 złr. z kieszeni kamizelki X. Tchórnickiego, a równocześnie pozostawienie tej ostatniej na miejscu czynu. Tylko Aleksandrowi Strzeleckiemu mogło na zniszczeniu tego kwitu zależeć.

19) Podobnież zniknięcie i zniszczenie spisów obligacji i efektów X. Tchórnickiego, w czem tylko oskarżeni interes nieć mogli.

20) Uporne a fałszywe zapewnianie, iż w szafie

znajdują się tylko suknie i że tak z komody, jak i z szafy nie zabrano. Okoliczność tę można tłumaczyć tylko peczowaniem się do winy.

21) Fałszywe i sprzeczne tłumaczenie się Maryi Strzeleckiej z faktu posiadania klucza od szafy i komody, a nawet początkowe zamilczenie tego faktu.

22) Fakt zniknięcia znacznej gotówki (około 5,000 złr.) z szafy i komody X. Tchórnickiego. Skoro X. Tchórnicki twierdził stanowczo, że gotówkę tę tam przechowywał, a szafę i komodę zastano zamknięte, przeto nikt inny tylko oskarżeni zabrać ją mogli.

23) W związku z tym poszlakiem stoja znaczne wydatki, jakie Aleks. Strzelecki czynił bezpośrednio po wypadku. Stwierdzono, że w dniu fatalnym musiał pożyczyc od matki 50 złr., a jakkolwiek dopiero dnia 17 sierpnia otrzymał od Sofera za sprzedane zboże 1656 złr., przecież w czasie od 30 lipca do 17 sierpnia wydał blisko 5000 złr. o ile to śledztwem stwierdzić zdołano, nie licząc innych prawdopodobnych wydatków.

24) Najcięższym atoli poszlakiem jest zabranie i utajenie znacznego majątku X. Tchórnickiego i sposób, w jaki to uczyniono. Marya Strzelecka, która zrazu wobec sędziego śledczego twierdziła, iż klucz od szafy sama z noconego kastlika zabrała, zaś 31 lipca, bezpośrednio po czynie, siostrze swej A. Kielanowskiej opowiadała, że ksiądz chciał jej powierzyć swe pieniądze, a ona z obawy przed podobnym napadem nie przyjęła, ta sama Marya Strzelecka utrzymywała dnia 21 sierpnia wobec sędziego śledczego i twierdzi to obecnie, że X. Tchórnicki bezpośrednio po wypadku po południu oddał jej z własnego popędu klucz od szafy i komody i upoważnił do zabrania całego majątku, i że ona wskutek tego część tego majątku zabrała w tajemnicy i aż do 21 sierpnia, kiedy ją ksiądz zwolnił z danego słowa — u siebie przechowywała.

Owóż zadaje temu kłam najpierw i brak zaufania ze strony X. Tchórnickiego do Strzeleckich, niemniej brak wszelkiego zamiaru zapisania im swego majątku, co objawił przed wypadkiem, mówiąc, iż zamierza im zapisać co najwyżej 3000 złr.; zadają temu także kłam oświadczenia X. Tchórnickiego po wypadku, w tym kierunku, że jak wyzdrowieje, to zrobi we Lwowie testament i majątek zapisze krewnym. W ogóle wszystkie jego wyrażenia się wskazują, iż nie wiedział nie o tem, jakoby majątek jego znajdował się w ręku Strzeleckich, i że dał Maryi Strzeleckiej klucz od szafy po wypadku dopiero, „ażby co nie zgineło; a nie mówilem by pieniądze wzięła.“ Zaś na pytanie wprost, czy byłby jej darował pieniądze na wypadek swej śmierci, odpowiedział: „Nie! takiej damie łakomieć się na to! Aleksander to fiu! fiu! nigdy! ja się na cudze nie łakomię — miała 50,000 złr.; — przysłał mi pieniądze z Moskowa i Kozłowa.“ Na wiadomość, że p. Marya Strzelecka złożyła 80,000 złr., okazał X. Tchórnicki niedwuznaczna radość, a dowiedziawszy się o uwiezieniu Strzeleckich — nie znalazł słowa obrony dla nich, owszem powiedział: „niech biorą dobrego adwokata, niech się ratują,“ wreszcie usłyszawszy, iż zatracone w 1885 r. książeczki oszczędności znalazły się, i że Marya Strzelecka pobierała z nich procenta, rzekł, „a to się topili.“

Po wyzdrowieniu badany ponownie, d. 9 października 1888 r., zeznał X. Tchórnicki, iż nie gdy poprzednio nie powierzał klucza od szafy Maryi Strzeleckiej, że nie pamięta, ażeby d. 30 lipca wstawał z łożka do komody, i by klucz od szafy dał tego dnia Maryi Strzeleckiej, natomiast stanowczo twierdził, iż nie pozwolił brać obligacji i efektów, dodając: „nie prawdą jest, bym na wypadek śmierci majątek jej darował, bo p. Strzelecka nie jest żadna moja krewna.“

Akt oskarżenia wykazuje dalej sprzeczności w zeznaniach Maryi Strzeleckiej i zestawiając na podstawie wyników śledztwa, w jaki sposób miała Marya Strzelecka zająć cały poniedziałek i wtorek po wypadku, wykazuje, że niepodobna, aby w tym czasie — więc z wiadomością księdza — zabierała część jego majątku, lecz że musiała to uczynić w nocy z d. 29 na 30 lipca z. r., na co zresztą wskazują ślady krwi przed komodą i w jej wnętrzu napokane. Wprawdzie Marya Strzelecka tłumaczy, że zastawszy

lano, gdy z drugiej strony bliskim jest przypu-
 szczenie, że Marya Strzelecka oddawna właściwy
 klucz od szafy posiadała.

28) Podezas rewizji w mieszkaniu Maryi Strze-
 leckiej znalaziono między innymi także jeden ban-
 knot na 5 złr. możliwie krwią zawałany. Marya
 Strzelecka broniła się fałszywie od zarzutu pocho-
 dzenia tego banknotu, twierdząc, że go Handzia
 Michałki z sklepu Markiewicza i Sadłowskiego
 ze Lwowa przyniosła, albowiem Michałki zapre-
 czyła temu.

29) Według zeznań X. Królickiego miał X.
 Tchorznicki na odnośną interpelację odpowiedzieć:
 „klucz dałem na żądanie,“ więc widocznie gdyby
 nawet X. Tchorznicki był wręczył ów klucz Maryi
 Strzeleckiej, uczynił to pod naciskiem i w stanie
 gorączki.

30) Według zeznań Leizora Latta Aleksander
 Strzelecki opowiadał, że matka jego posiada
 w Kasie oszczędności 30.000 złr., co, gdy jest fał-
 szem, świadczy, że zamierzano przygotować opi-
 nie na to, gdyby Marya Strzelecka później jawnie
 takim majątkiem rozporządzała.

31) Według zeznań Kazimierza Tchorznickiego,
 Marya Strzelecka odpowiedziała mu na wyraźne
 pytanie, czy X. Tchorznicki nie pozostawił majątku
 przeczając: „nie nie zostawił, chyba jest coś
 w szafie opieczetowanej.“

32) X. Jan Tchorznicki kilkakrotnie wyraźnie
 twierdził, że klucz od szafy znajdował się w spo-
 dniach, co jest najprawdopodobniejszym, a w ta-
 kim razie posiadanie tego klucza wskazuje wprost
 na Maryę Strzelecką jako sprawczynię zbrodni.
 Skoro się zważy, że w nocy czynu i owe spłodnie
 przepadły i dopiero we wtorek odszukane zostały
 kolo masztarni, niepodobna, ażeby X. Tchorznicki
 już w poniedziałek klucz ten sam jej oddał.

33) Poszlakuj Aleks. Strzeleckiego wydatki czyni-
 one po wypadku, ile że tak drobne długie jak
 czynsz za czerwce i lipiec za mieszkanie pod
 l. 12 przy ul. Akademickiej był nieopłacony, a
 kapitan Waniczek pod 20 lipca musiał się o 30
 złr. długą za bilecikami upominać.

34) Poszlakuje dalej Aleks. Strzeleckiego, że
 dnia 4 sierpnia przywiózł i posiadał większą ilość
 pieniędzy, że Leizorowi Lattowi i Janowi Lemiszce
 dał po jednym banknocie, a 50 złr. do zmieniania.
 Tem to ważniejsze, ile że X. Tchorznicki miał
 rzeczywiście większą ilość banknotów po 50 złr.

Jeżeli się wreszcie uwzględni wszystkie po-
 wyższe poszlaki w wzajemnym koniecznym zwi-
 zku, a nadto z jednej strony okoliczność, iż
 Marya Strzelecka mimo grozy położenia obecnego,
 w chwili, gdy sędzia przystąpił do przedstawie-
 nia jej poszczególnych wyników śledztwa odmó-
 wiła wręcz wszelkiej odpowiedzi — zrzeka się
 prawa obrony na czynione jej zarzuty, a tem sa-
 mem możliwości pośr. dniej obrony rodzzonego syna
 swego; — z drugiej strony zaś tę okoliczność, iż
 X. Tchorznicki obecnie zdrowy, wiedząc o tak
 ciężkim zarzucie ciężącym na oskarżonych, mimo
 dawnej przyjaźni i zażyłości, nie znalazł ani sło-
 wa obrony dla oskarżonych, ani słowa żalu i sura-
 sznemu posądzeniu wcale nie zaprzeczył — przy-
 chodzi się do koniecznego wniosku, iż podejrze-
 nie w kierunku powyższego oskarżenia jest zupeł-
 nie uzasadnione. Rzeczą rozprawy jawnej, o-
 partej na bezpośrednich wrazeniach z zeznań świad-
 ków i z tłumaczenia samych oskarżonych będzie
 umożliwić ocenienie: czy i o ile na tych podsta-
 wach można oprzeć dowody winy i wyroku potę-
 pającego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia opuszcza salę
 p. Strzelecka. Odbywa się przesłuchanie Aleksan-
 dra Strzeleckiego przez przewodniczącego trybu-
 nału. P. Strzelecki oświadcza, iż do winy się nie
 poczuwa.

Przewodniczący wzywa go, by dał wyjaśnienia
 na podniesione przeciw niemu w akcie oskarżenia
 zarzuty.

Obwiniony oświadcza, iż nie może tego uczyni-
 ć wobec rozciągnięcia aktu oskarżenia; na szcze-
 gółowe pytania gotów jest odpowiadać.

Przewodniczący zadaje mu więc szereg pytań.
 Pyta przedewszystkiem, z kim Strzelecki był
 w kawiarni nocej d. 29 lipca. Obwiniony nie
 przypomina sobie tego, również jak nie przypomni
 sobie, z kim był w hotelu Europejskim.

Przewodniczący zadając te pytania, chciał wy-
 jaśnić, w jakim uśposobieniu był wówczas przed
 znanym wypadkiem obwiniony, czy mianowicie
 miał uśposobienie człowieka myślącego o zbrodni,
 czy też lekkie i wesołe.

Przewodniczący bada dalej, jak długo trwa do-
 bremi kołmi kawalerska jazda z Kukizowa do
 Lwowa? Obwiniony stwierdza, że 7 kwadransy.

Według wyjaśnienia przewodniczącego jest to
 szczegół bardzo ważny przy dalszej rozprawie;
 jak bowiem stwierdzono, wrócili goszczący u p.
 Strzeleckiego w fatalną noc goście o godz. 3 do
 Lwowa, więc 7 kwadransy wstecz wyjechać
 musieli.

Pyta przewodniczący, kiedy ci goście wyszli
 od p. Strzeleckiego. Obwiniony stwierdza, że po
 ich wyjeździe nakręcał zegarek, i wtedy prze-
 konał się, że wskazywał porę przed godziną 3.

Przewodniczący: Co Pan robił, jak goście
 odjechali?

Obwiniony wyjaśnia, że sprzątał, rozbierał się,
 potem poszedł spać, a przedtem jeszcze był
 w kuchni.

Badanie przeszło następnie do kartki p. Strze-
 leckiej wyzwygającej obwinionego, by przyjechał do
 Kukizowa, gdy dowiedziała się p. Strzelecka o
 wypadku. Ważny szczegół, iż po przyjeździe roz-
 mawiała z matką po francusku, odpiara on z całą
 stanowczością, nigdy bowiem, ani wtedy w rozmo-
 wie z matką języka francuskiego nie używał.

Przewodniczący bada obwinionego, dlaczego
 po wypadku, gdy był u państwa Władysławów
 Strzeleckich rzucił podejrzenie spełnionej zbrodni
 na pastuchę, który miał p. Strzeleckiej doradzać
 skoszenie trawy, żądał mianowicie p. Strzelecki
 wiedział, że ta trawa stanowić może dowód po-
 podejrzenia? Obwiniony nie dał w tej mierze dokła-
 dnych wyjaśnień.

Przewodniczący wykazuje dalej obwinionemu,
 że czekając na dworcu kolei we Lwowie na X. Kró-
 lickiego, nie chciał pić kawy z p. Mnizkiem, a
 za przyczynę podał, iż jest z księdzem, tym-
 czasem księdzka nie było. Równie stanowczo prze-
 czyści obwiniony, i twierdzi, iż użył wtedy
 słów: iż czeka na księdza.

Zapytuje przewodniczący, dlaczego obwiniony
 był tak poufany z rewizorem Spangiem, iż opo-
 wiadał temu o swoich zawodach miłosnych. P. Strze-
 lecki wyjaśnia to tem, iż w lokalu t. z. komisji
 innym palił nieraz papierosy przy rozmowie. Obwi-
 niony odpowiada również na odnośne zapytanie
 przewodniczącego, iż matka jego odpowie dokła-
 dniej na tę okoliczność, dlaczego po wypadku nie

wspomniła pytającej o majątek rodzinie X. Tchor-
 znickiego, iż ma znaczny depozyt u siebie.

Radca p. Duniewicz zadaje dalek szereg pytań
 obwinionemu, z których ostatni odpiara zarzut,
 jakoby powiedział po zamachu, przybywszy go
 do Kukizowa, iż nie pójdzie do księdza, by podej-
 rzenia na niego nie padło. O trawę skoszona gniew-
 ał się obwiniony, bo uważał to za usunięcie
 śladów zbrodni, gdyż mogły tam być wydeptania.
 Co do psa, który zginał, obwiniony odpowiada, że
 droczył się z psem, czasem pies szcekał na niego,
 ale nie może powiedzieć, żeby go nie lubiał.

P. Czy pan mówił przed kim, że matka ma
 30.000 złr. w kasie oszczędności?

O. Może być, że podejrzewałem matkę, że ma
 pieniądze, ale nie wymieniałem nigdy kwoty. Nie
 wiedziałem też, aby X. Tchorznicki miał tak zna-
 czny majątek.

Na dalsze zapytanie zeznań oskarżony, że cza-
 sem pożyczal od księdza mniejsze kwoty za po-
 średnictwem matki. Skrypta nigdy jednak żadnego
 nie wystawiał, oprócz kartki na 40 złr.

P. Czy pan wiedział, że X. Tchorznicki miał
 wyjechać z Kukizowa?

O. Nie wiedziałem o tem, nigdy nie słyszałem
 o takim jego projekcie.

P. Kiedy pan pożyczalesz od matki 50 złr.?

O. W niedzielę rano.

P. Z czego pan wydawałeś później blisko 5.000
 złr., skoro przedtem pożyczalesz, a zatem nie mia-
 łeś funduszu?

O. Miałem taką kwotę przedtem. Nie chciałem
 jej tylko ruszać, bo była przeznaczona na ważniej-
 sze spłaty (raty bankowe).

P. Co pan mówiłeś Lattowi, gdyś posyłał do
 matki po te 50 złr.?

O. Nie przypominam sobie.

P. Pan miałeś mi powiedzieć, że powiedział matce,
 iż jej wkrótce oddam, bo będę miał.

P. Czy pan wydałeś później całe te 5.000 złr.
 i żądał je pan miałeś?

O. Od matki miałem 1.000, a od Kammera na
 weksel pożyczylem 1.500, a od Bindera i Barta
 dostałem za las 2.000 złr.

P. Czy pan sądził, że matka miała wówczas
 paręset złr. w swem posiadaniu?

O. Tak jest, dlatego udawałem się do niej.

P. Czy pan pożyczal kiedy od Cholinera pie-
 niędzy?

O. Ani nie brałem od niego pieniędzy, ani nigdy
 prawie z nim nie rozmawiałem.

P. Czy pięćdziesiątką, którą mieniał służący pań-
 ski, pochodziła z funduszu rozerwowych?

O. Tak jest.

P. Ile potrzeba czasu, aby dojść z Bólszowa
 przez Ostrów do mieszkania księdza?

O. 20—25 minut.

P. Jaki stosunek zachodził pomiędzy panem a
 X. Tchorznickim?

O. Przyjaźni.

Dr Roński żąda następnie odczytania zeznań
 Bindera i Barta, dotyczących sprzedaży drzewa.
 Prokurator zgadza się. Z zeznań tych wynika,
 że Strzelecki otrzymał od Bindera i Barta w maju
 i czerwcu około 3.500 złr.

P. Czy panu dał Kammer tysiączkę całą?

O. Nie!

P. Żkądże pan wzięłeś 1.000 placąc Claytona?

O. Wyjaśnia tę sprawę zgodnie z rzeczywistym
 stanem.

Również zadawał pytania adjunkt Stebelski i
 jedno pytanie prokurator Girtler.

Posiedzenie Sądu zakończyło się o godz. 3. —
 Następnie codzień od 9 rano do 3 po południu.

W Przeglądzie czytamy następujące szczegóły
 z pierwszego dnia rozprawy:

Po zagajeniu rozprawy przez p. radcę Simon-
 wicza, zaprzysiężono najpierw nowych sędziów
 przysięgłych i wezwano przeszło 60 świadków.

Długim szeregiem weszli do sali, a na czele
 ich p. Marya Kielanowska i p. Stanisław Polanowski.
 Po wywołaniu imieniem świadków i prze-
 konaniu się, że z wyjątkiem X. Jana Tchorznickiego,
 są zresztą wszyscy obecni, oświadczył
 im p. Przewodniczący, że świadków dotyczących
 Bólszowa wzywa na jutro do rozprawy, a wszyst-
 kich innych na pojutrze; poczem pozwolił im się
 oddalić.

Rozpoczęły się wtedy indagacje personalne pod-
 sadnych.

Marya z Polanowskich Strzelecka liczy lat 63.
 jest wdową i posiada syna Aleksandra, który stoi
 przed Sądem i córkę zamężną za p. Kochoanow-
 skim. Aleksander Strzelecki liczy lat 29 rel. rzym,
 kat. nieżonaty, siedzi obok matki, która jest cier-
 piącą na nogi i z wielką trudnością powstaje
 z ławy — w czem jej pomaga syn jej Aleksan-
 der. Podałni odpowiadają na pyt. nia śmiało. Po
 pytaniach p. przewodniczącego dotyczących sto-
 sunków rodzinnych, przystąpiono do odczytania
 aktu oskarżenia.

Czytamy w Dzienniku Polskim:

Sala przepełniona publicznością. Galeryę zajęła
 pięć piękna. Obok ławy przeznaczonej dla oskar-
 żonych, ugrupowali się sprawozdawcy miejscowych
 i zagranicznych dzienników.

O godz. wpół do dziesiątej pojawił się trybu-
 nał i zaraz przystąpiono do odczytania nazwisk
 wylosowanych do tej rozprawy sędziów przysię-
 głych. Zaszła jednak drobna pomyłka, wskutek
 której musiano posłać jeszcze po jednego sędzię
 go przysięgłego.

Przesłuchanie trwało krótko, ograniczyło się bo-
 wiem do podania ze strony oskarżonych ich na-
 zwisk, stanu i stosunków majątkowych.

Marya Strzelecka weszła wsparta na łascę kro-
 kiem dość pewnym, trudno jej jednak podnieść się
 z siedzenia, — musi niekiedy się do pomocy syna.
 Oboje ubrani są czarno i skromnie.

Porządek w sali utrzymywany wzorowo przez
 przewodniczącego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego
 na Kleparzu.

Kraków dnia 15-go stycznia.

Spodziewane po Nowym roku ożywienie handlu
 zbożowego nie nastąpiło dotąd i zarówno za gra-
 nicą jak i u nas tendencja jest słaba, a ceny da-
 wniejsze utrzymują się bez żadnej prawie zmiany.
 Wobec utrudnionego obdytu, kupujący ograniczają
 się w zakupach do celnych gatunków, które
 wskutek tego stosunkowo lepiej w cenie się trzy-
 mają, podczas gdy ziarno średnie jest zaniedbane

i tylko po cenach znizonych z trudnością znajduje
 nabywców.

Płacono za pszenicę białą od 7-50 do 8— złr.,
 za czerwoną od 7-50 do 7-90 złr., za żółtą od
 7-50 do 7-90 złr.; za żyto od 6— do 6-45 złr.;
 za jęczmień od 6— do 7— złr.; za owies od
 6-25 do 6-50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100
 kilogramów.

Zgromadzenie przemysłowców nafto-
 wych odbędzie się dnia 20 stycznia o godzinie
 3 po południu w sali Stowarzyszenia „Frohsinn“
 w hotelu Georga we Lwowie. Porządek dzienny
 jest następujący: 1. Sprawozdanie o rozwoju ga-
 licyjskiego przemysłu naftowego w ubiegłych 2
 latach; 2. O podroźeniu wyrobów żelaznych w sto-
 sunku do przemysłu naftowego; 3. O zakazie wy-
 wozu nieopodatkowanej benzyny z jednej desty-
 larni do drugiej; 4. O przepisach dla inspektorów
 przemysłowych w zastosowaniu do przemysłu nafto-
 owego w Galicyi; 5. O rozsądzaniu szybów nafto-
 wych materiałami wyrobówi wobec istnieją-
 cych przepisów; 6. Przepisy dotyczące zapalności
 nafty.

Projekt kolei lokalnej w Galicyi.
 Presse pisze:

Od dłuższego czasu znajduje się na porządku
 dziennym dyskusji projekt kolei lokalnej w Ga-
 licyi, która ma połączyć koleje państwowe z dro-
 gą żelazną Karola Ludwika, i ztąd wielkiej jest
 doniosłości dla kraju pod względem handlowym.
 O koncesję na budowę projektowanej linii ubie-
 gają się jak wiadomo: Zakład kredytowy i kon-
 sorcyum z ks. Eustachym Sanguszką na czele.
 Przedwstępne studia obu konkurentów postąpiły
 już tak dalece, iż mogłyby być podjęte już w cza-
 sie najbliższym ostateczne rokowania co do na-
 dania koncesyi. Ks. Sanguszko już przed niejakim
 czasem przedłożył Ministerstwu handlu szcze-
 gółowy projekt, którego przedmiotem jest linia
 Rzeszów-Tarnowiec, i którego kosztu prelimino-
 wano na 3,899.800 złr.; dalsze jednak w tej mie-
 rze rokowania odroczone. W tych dniach konsor-
 cyum to uzupełniło powyższy projekt i wniosło
 równocześnie prośbę o zarządzenie ostatecznych
 rokowań konsorejnych nad owym projektem,
 ewentualnie nad pierwotnym projektem Rzeszów-
 Jasło, którego kosztu preliminarowano na 4,262.000
 złr. Jak się zdaje wkrótce już zapadnie ostate-
 czna uchwała, nad którym z projektów przedło-
 żonych przez oba konsoreya mają być otwarte
 rokowania koncesyjne.

Od Administracji „Czasu“

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego peda-
 goga W. K. nadesłał: W. W. 3 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pocho-
 dzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (199-1-4)

Syrop z Podfosforanu Wapna pp.
 Grimalt et Cie aptekarzy w Paryżu, jest prepa-
 ratem uświeconym przez doświadczonę dla zapo-
 bieżenia i leczenia CHOROÓB PIERSIOWYCH,
 NIEŻYTU, KASZLU i KATARU. Wziętość tego
 środka oddawna ustaloną została. Dostatecznem
 jest go zapróbować w porównaniu z innemi po-
 podobnemi do niego w celu oddania mu zasłużone-
 go pierwszeństwa i zasługi sprawdzonych przez
 wszystkich lekarzy, którzy go przepisują. Pod dzia-
 łaniem tego środka kaszel się uspokaja, poty no-
 cne ustają i chorzy odzyskują zdrowie i tuszę.

NADESŁANE. (2566)

Dla położnic i ciężko chorych. Bitne
 ra wyciąg igliwiowy zawiera balsamiczno-żywiczne
 pierwiastki szpilkowego lasu, a z powodu swego ozo-
 nującego przymiotu jest najlepszym środkiem czy-
 szczącym i odnawiającym powietrze w pokoju po-
 łoznic, chorych i dzieci. Blizsze szczegóły zamieszcz-
 ne są w dzisiejszem ogłoszeniu.

NADESŁANE. (93-1-6)

Migrena, ów połowiczny często co tydzień
 powtarzający się i mezośnie wzmagający się ból
 głowy, opierał się dotychczas wszystkim środkom.
 Także polecany tak często w ostatnich czasach
 antifebrin okazał się, jak długo zżywamy był
 sam, a nie w połączeniu z innemi substancjami,
 zupełnie bez skutku. Dopiero aptekarzowi
 Senckenbergowi po kilkuletnich trudach u-
 dało się przez szczęśliwe połączenie antipyriny
 z rozczuitemi innemi lekami stworzyć środek,
 który migrenę uważaną dotychczas za nieule-
 czalną skutecznie zwalcza. Po zażyciu 3 do 5
 pigulek ustają nawet najpioręczywsze napady. —
 W skutek opakowania w gustownych pudełkach mo-
 żna te eukierki jak w bonbonierce zawsze przy sobie
 nosić i w potrzebnym wypadku natychmiast użyć.
 Cena pudełka z opisem użycia 95 ct. Nazwa „Apo-
 theker E. Senckenberg“ jest na pudełku kilkakrotnie
 umieszczona. Wszystkie inne wyroby są naśladowa-
 niem bez wartości. Do nabycia tylko w aptekach;
 w Krakowie w aptece K. Wisniewskiego. Gdyby
 w której aptece nie były na składzie, można je w da-
 nyj radzie sprowadzić z głównego składu z apteki
 C. Brazy, Kremsier (na Morawie). Wysyłka opłatna
 za poprzedniem otrzymaniem gotówki.

NADESŁANE. (366-8-8)

Prawdziwa Benedyktynka z opactwa we Fécamp

jest likierem słodowym wytwornego smaku, którą
 zakonnicy Benedyktyni wynaleźli w 1510 roku,
 a która jest prawdziwym przysmakiem od 370
 lat dla smakoszy i znawców. Wytworzona z ro-
 ślin, zawierających brom, jod i chloran sody,
 zebranych na wybrzeżach morskich Normandii,
 likier ten zalecany jest przez sławnych lekarzy
 we Francyi i za granicą przeciw różnym dolegli-
 wościom, a mianowicie: kongestjom mózgu, bu-
 rzeniu się krwi i przemianom organizmu przy
 zmianach pór roku. Prawdziwy likier Benedyktyn-
 ny jest obdajający apetyt i przyczynia się do
 utrzymania wolnego stołka.

NADESŁANE. (243 10-52)

Nowem lekarstwem przeciw zatka-
 niu stołka, które przez najznakomitszych le-
 karzy, między innymi także przez profesora Dra
 H. Senatora w Berlinie, Dra Thompsona
 w Paryżu i profesora Dra Massiniego w Ba-
 zylei, jako najlepszy ze wszystkich na ten cel
 dotychczas używanych środków oznaczony został,
 jest *casarca sagrada*. Tworzy ona główną część
 składową nowych poprawnych pigulek szwajcar-
 skich **A. Brandia** w St. Gallen w Szwajcaryi, któ-
 re są do nabycia we wszystkich lepszych apte-
 kach w pudełkach po 40 ct. lub 70 ct., z opisem
 użycia. Nie trzeba więc zważać na ogłoszenia kon-
 kurencyjne, wychodzące od fabrykantów zastarza-
 łych pigulek, lecz obstawać przy nazwie **A. Brandt**,
 wyrażone dokładnie na każdym pudełku. Wszyst-
 kie inne wyroby są naśladowaniem bez wartości.
 Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są na
 składzie we wszystkich większych aptekach. Na
 żądanie przesyła je także każdemu zamawiającemu
 opłatnie główny skład: aptekarz F. Schmied
 w Cieplicach w Czechach.

NADESŁANE. (178 20-24)

Neusteina ocukrzona pigułki św. Elżbiety czyszczące krew.

uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek
 przeciw zatkaniu, 1 pudełko po 15 pigulek 25 ct.
 1 zwój 120 pigulek 1 złr. *Ostrzeżenie* się użycie
 przed naśladowaniem. Tylko prawdziwe, jeżeli
 każde pudełko ma urzędownie protokulowany
 znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold“
 z firmą **Apotheke „zum heil. Leopold“**,
Wien I, Ecke der Spiegel- und Plan-
engasse. Do nabycia w **Krakowie** u ap.:
W. Retyka, F. Sobierajskiego, K.
Wisniewskiego, — w Podgórzu u p.
Skakalskiego.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Olomuńca 14 b. m.:
 Namieśnik p. Loebl przybył tutaj wczoraj po-
 południu, przyjęty na dworcu kolejowym przez
 burmistrza i starostę. Po audyencji u arcysięcia
 Eugeniusza przyjął p. Namieśnik przedstawienia
 deputacyi: kapituły katedralnej, miejskiego duchow-
 iestwa, naczelników władz wojskowych i cy-
 wilynych, kierowników zakładów naukowych, re-
 prezentantów gmin, powiatu i kilku stowarzyszeń.
 Dzisiaj przed południem zwiedził p. Namieśnik
 kościół katedralny, kilka publicznych zakładów i
 przyjął przysięgę burmistrza p. Engla. O 12 godzinie
 odczytał p. Namieśnika Arcysięcia Eugeniusza
 odnawiznami, poczem też po powtórnej audyencji
 u Arcysięcia odjechał.

Ze Lwowa telegrafują do *N. Fr. Presse*, iż no-
 wy wybrany członek Wydziału krajowego poseł
 Leon Chrzanowski oświadczył, iż złoży swój
 mandat do Rady państwa, po nowych wyborach
 do Sejmu.

Na zebraniu wolnomysłnych w Berlinie 13 b. m.
 Richter miał wielką mowę, w której między in-
 nemi rzekł, iż sprawy Geffekena i Moriera miały
 niesłychaną doniosłość polityczną, gdyż nakreśliły
 granice wszechwładzy kanclerza.

Ultra-pokojuowy ustęp mowy cesarza Wilhelma
 przy otwarciu nowego peryodu sejmu pruskiego,
 powitały gieldy zwyżką. Pierwsza to też mowa
 tego monarchy, która nie zawiera w sobie ża-
 dnej oratorskiej niespodzianki, mogącej uleść kor-
 rekturze.

Medyolański kongres pokoju przemienił się
 w prawdziwy sabat socjalno-anarchistyczno-irre-
 dentyzno-republikańskich szaleństw. Byli tam i
 Francuzi, między innymi kommand Cluseret i bou-

